

KURIER

UCZELNIANY

Wydawnictwo Wyższej Szkoły Gospodarki



ROK X - NUMER 40

ISSN 1643-6369

STUDENCIE CO CZYTASZ?

STRONA 4



Po wiedzę
jadę w świat



Mistrzowie
Polskiego
Sportu

12

W numerze:

Co warto przeczytać, czyli nasze rekomendacje	13
Studencie, co czytasz? Agnieszka Obaid, Anna Gierko.....	4
Tam i z powrotem. Dla Kuriera z Kambodży i Tajlandii Jacek Rudniewski.....	5
Bisz roku Rozmowa z Jarosławem Jaruszewskim - Biszem	8
Po wiedzę jadę w świat Agnieszka Obaid.....	9
Biznesmen z AIP Joanna Jankowiak.....	10
W studentach jest potencjał	10
Słuchajcie, burczka spalili na wzgórzu! Alfred Przewoźny.....	10
Z nimi nie zadzieraj!.....	10
SPORT.....	12
(ZA)PAMIĘTNIK	13

„Pisanie podobne jest do pracy archeologa. Archeolog kopie w miejscu, w którym spodziewa się, że coś może być, że coś znajdzie. (...) W poszukiwaniach archeologa jest zawsze element niespodzianki i zaskoczenia, tajemnicy i nadziei. (...) Podobnie w pisaniu. Każda biała kartka jest wyprawa w nieznaną.”

R. Kapuściński, *Lapidarium III*, s. 60

Ryszard Kapuściński tymi słowami oswaja pisanie, zmienia je w przygodę. Właśnie dla tych, którzy chcą ją razem z nami przeżyć, powstała platforma reporterska WSG - Gazeton.byd.pl. Chcemy się na niej dzielić ważnymi sprawami, postrzeganiem rzeczywistości, tym, czego w życiu pragniemy, co nas pasjonuje, może dziwi. Tym, jak osiągamy sukcesy i jak podnosimy się po porażkach.

Jest tu miejsce na reportaż, wywiad, opowiadanie, wiersz, zapowiedź książki, ale także krótką notkę o ważnych dla nas sprawach. O kulturze, sporcie, ulubionych książkach, filmie, po którym emocje nie dają usnąć.

Nasza reporterska społeczność rozrasta się. Ale nigdy nie mamy dość. Zawsze jest miejsce dla Ciebie, jeśli lubisz, umiesz albo chcesz się nauczyć pisać. I dla Twoich tekstów chowanych do szuflady i tych pisanych z myślą o nas.

Esencję Gazetonu prezentujemy dzisiaj w formie kolejnego wydania e-Kuriera.

Życzymy miłej lektury!

Ponad połowa Polaków nie czyta książek - wynika z badań Biblioteki Narodowej za 2012 rok. 60% z nas nie miało przez cały rok styczności z żadną książką - choćby kucharską czy poradnikiem. I choć wydawać by się mogło, że dzięki publikacjom elektronicznym wynik będzie lepszy, to okazuje się że nie! E-booki czyta tylko około 7% Polaków! Tymczasem „Kurier” podpatrzył okładki lektur studentów Wyższej Szkoły Gospodarki.

Studencie, co czytasz?

Wyniki badań wcale nie dziwią! Bo jak zaczynam mówić o Gunterze Grassie, a studenci pytają mnie, kto to jest, to skóra cierpnie, włosy się jeżą na głowie, a blaszany bębenek skręca i zaczyna bębnić ze złości.

Czy naprawdę jest aż tak źle? Kiedy ostatnio jechałam autobusem, rozglądałam się dookoła, szukając ludzi czytających. Cokolwiek: gazetę, książkę, komiks, ulotki. Starym, dobrym zwyczajem, trzymających papierowe wydania ulubionych lektur w rękach i z ekscytacji przeżyciami bohaterów zapominających, kiedy mają wysiąść. No cóż, aż tak dobrze nie było. Jednak przez 20 minut drogi mój łup wyniósł: dziewczynę czytającą „Shirley” Charlotte Brontë, kolejną zapatrzoną w strony „Bag of Bones” Stephena Kinga (w oryginale), a także studenta zatopionego w podręczniku prawa administracyjnego. Niezły wynik jak na 20 minut, ale sądząc po wyniku badań Biblioteki Narodowej, miałam po prostu szczęście.

Co na to student?

W raporcie czytamy: „Odsetek czytelników maleje wraz z wiekiem badanych. Książki czyta 62% nastolatków i ledwie 32% osób sześćdziesięcioletnich i starszych. Wśród najmłodszych respondentów jest najmniej takich, którzy nie mają kontaktu ani z książkami, ani z prasą, ani z innymi tekstami.”¹

Studenci są zatem w grupie badanych, w którym czytelnictwo ma jeszcze szansę na rozwój. Sprawdziliśmy, co i dlaczego czytają studenci WSG. Prosilili oni o nie podawanie imion i nazwisk. Śmiemy jednak twierdzić, że oni akurat nie mają się czego wstydzić....

Kulturoznawstwo, III rok: - *Czytanie wzbogaca nasz język. Dobrze gdy rozmawiając z innymi ludźmi możemy popisać się słownictwem, a nie ograniczamy się tylko do prostych wyrażen lub co gorsza nie rozumiemy, co mówią do nas inni rozmówcy. Czytanie kreuje też wyobraźnię.*

Turystyka i rekreacja, II rok: - *Pochłaniam książki. Lubię wszystkie gatunki, chociaż przez ostatnie kilka miesięcy jest to głównie fantastyka. No i jak na dziewczynę przystało romanse, ale koniecznie z dużą dozą kryminału. Aktualnie mój ulubiony autor? Anne Bishop i seria Czarne Kamienie. Zawsze będę też wierna J.K. Rowling i oczywiście Norze Roberts. Potrafię przeczytać cztery do sześciu książek na tydzień, ale są też tygodnie, kiedy w ogóle nie czytam.*

Mechatronika, I rok: - *Czytam tylko książki w wersjach elektronicznych, bo nie chce mi się chodzić do biblioteki, a e-książka jest tańsza od papierowej. Pochłaniam*

fantastykę i kryminały. Każda książka coś nam daje - poznajemy różne ludzkie charaktery, przez co uczymy się reakcji na dane sytuacje w życiu.

Socjologia, II rok: - *Ostatnio nie mam czasu na czytanie książek, a jeżeli już to czytam teksty socjologiczne, które są potrzebne na zajęciach. W wakacje lubię czytać przygodowe, albo sensacyjne „Złodziejka mojej córki” wszystkie książki Harlegiuny też lubię. Niestety czytam ostatnio jedną książkę na rok*

Dlaczego warto czytać?

Pani od języka polskiego twierdziła, że dzięki temu nie będziemy popełniać błędów ortograficznych, nauczymy się ładnie mówić, nie popełniać gaf językowych. Poznając bohaterów powieści uczymy się pewnych zachowań społecznych, tolerancji, poznajemy różne osobowości.

Agnieszka Jeran, zastępca dyrektora Instytutu Nauk Społecznych WSG: - *Internet uświadomił nam wszystkim sieciowość rzeczywistości, jaka nas otacza – najbardziej w zakresie naszych relacji z innymi – nagle ujęcie sieci społecznych, obecne w socjologii od jako jedno z podejść do badania struktury społecznej od bardzo dawna, stało się nośną i zrozumiałą metaforą. Ale sieciowe są nie tylko nasze relacje z innymi ludźmi – także nasze myślenie. Pismo, druk, książka – mają same w sobie linearny charakter, narzucają porządek, kierunek myślenia wynikający z linearności czytania. Książka czy nawet artykuł mają swoją wewnętrzną, linearną budowę, która przestała być „modna” – ale już to, co z ich treścią robimy bynajmniej nie jest linearne – jest sieciowe czy hipertekstowe² – bo wiążemy w naszych umysłach treści wielu książek, tworzymy własną sieć skojarzeń, wzbogaconą o osobiste skojarzenia, przemyślenia, emocje... Liczba relacji w każdej sieci zależy od liczby węzłów – im więcej przeczytanych książek tym więcej węzłów mają do wykorzystania nasze mózgi, tym więcej innowacyjnych, niepowtarzalnych, odkrywczych ścieżek pomiędzy nimi mogą zbudować... cóż po potencjale tworzenia powiązań, jeśli nie ma czego z czym wiązać? To jakby mieć wszystkie narzędzia Facebooka, ale nie mieć znajomych.*

Tak więc czytajmy! Romanse, książkę kucharską, czy recenzje filmów. Nie przesadzajmy jednak też w drugą stronę, żeby nie skończyć jak Don Kichot, choć z dobrymi zamiarami i o szczerym sercu, to marnie...

Agnieszka Obaid
Anna Gierko

¹ Raport do pobrania: <http://www.bn.org.pl/aktualnosci/501-czytelnictwo-polakow-w-2012-r.-%E2%80%93-wyniki-badan.html>

² Ujęcie tekstu tradycyjnego jako hipertekstu pochodzi z artykułu Suszczyńskiego: Z. Suszczyński, Hipertekst a „galaktyka Gutenberga” [w:] Nowe media w komunikacji społecznej XX wieku. Antologia, M.Hopfinger (red.), Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, ss. 521-536.

TAM I Z POWROTEM

Pierwotny cel był prosty: dojechać, przetrwać w trzecim świecie, wrócić bez dużych strat w ludziach i w sprzęcie. Już pierwszego wieczora mieliśmy niepowtarzalną szansę trafić na pasek w TV: ...CZWORO TURYSTÓW Z POLSKI STRATOWANYCH PRZEZ TŁUM PODCZAS SYLWESTRA W BANGKOKU...

DLA KURIERA Z KAMBODŻY I TAJLANDII

JACEK RUDNIEWSKI

Na szczęście grupa w składzie: Agnieszka Walczak-Beszczynska (organizacja), Iza Rudniewska (opieka medyczna), Leszek Beszczynski (blog) i Jacek Rudniewski (foto) wróciła bez strat. A jak wygląda sylwester w Bangkoku można zobaczyć na filmie (wszystkie linki znajdują się na blogu Leszka). Natomiast jak wygląda powrót z tego sylwestra, tego zobaczyć się nie da. Trzeba to przeżyć (lub nie, jeżeli ktoś miał pecha). Pojęcie „tłum” stało się dla nas czymś bardzo namacalnym, wręcz nagniatanym i niosącym w tę stronę, w którą akurat siła wypadkowa go kierowała.

Wrażenie pierwsze ze stolicy Tajlandii: jeżeli to jest „trzeci świat”, to jaki my mamy numer? Drapacze chmur z ładowiskami helikopterów na dachach, nowoczesna kolej napowietrzna i super nowoczesne metro. Wielopasmowe autostrady biegnące w powietrzu, pod nimi przebiegają „osiedlowe” czteropasmówki. Daleko nam do Bangkoku.

Wrażenie drugie. Jedzenie jest wszędzie i wszystko jest jadalne. Je się na ulicy prosto z wózka albo siada na plasti-

kowym krzeselku w jakimś garażu. Tutaj zapoczątkowaliśmy „nową świecką tradycję”. Jemy to co nam się podoba na obrazy albo w garnku. Niekoniecznie musimy wiedzieć z czego to się składa. Nie zawsze mogliśmy się o to zapytać. Staraliśmy się jeść razem z Tajami, nie zawsze w najbardziej „turyistycznych” dzielnicach. Oni znali tajski i chiński, my polski, angielski, rosyjski... Tajowie kochają jeść i kochają ...przyprawę. Wszystko było zawsze dobrze przyprawione i ostre. Właściwie to nie było ostre, było piekielnie ostre.

Nie zapomnieliśmy o świątyniach. Wejście do największego kompleksu poznaliśmy po kolejce. Nie to nie była kolejka, to był tłum ludzi szeroki na kilka metrów posuwający się powoli przez kolejne bramy. Już przed wejściem świątynia robiła wrażenie, ale dopiero po wejściu na dziedzińce można było poczuć jej ogrom. Od gigantów przy każdej bramie pokrytych różnobarwną mozaiką poprzez złote stupy podpierane przez demony aż po wielobarwną pagodę świątyni. Coś, co z daleka wyglądało jak grill, okazało się miejscem gdzie spalało się w ofierze kwiaty i przygotowywało posiłki do ofiarowania, wszędzie tłumy wiernych. Po rozpalonym styczniowym słońcem (+30) tarasie wchodzimy boso do Świątyni Szmaragdowego Buddy. Nasze stopy doznają ukojenia na srebrnej posadzce. Pomimo tłoku czuje się spokój, zgiełk dziedzińca nie pokonuje progu, na podłodze w skupieniu modlą się wierni...

Tuk-tuk z szalonym kierowcą

Przemieszczanie się po kilkumilionowym mieście rozwiązały rewelacyjnie. Z transportu miejskiego mamy do dyspozycji SkyTrain – czyli kolejkę napowietrzną, metro, autobusy, promy i taksówkę kanałową. Najwolniejszy jest autobus – musi stać w korkach. Dla tych którzy lubią odrobinę emocji jest jeszcze motr taxi (nie do zdobycia w godzinach szczytu) i tuk-tuk. Ten ostatni wynalazek to trójkołowiec z szalonym kierowcą, który mieści się pomiędzy dwoma autobusami



Wrażenie pierwsze ze stolicy Tajlandii: jeżeli to jest „trzeci świat”, to jaki my mamy numer?

na pół grubości lakieru, uważa że pasy ruchu są jedynie sugestią a chodnik też jest dla tuk-tuka. Podstawowa cecha tego pojazdu to pojawianie się w każdej chwili i w każdym miejscu czy jest potrzebny czy też nie. Zalecenie dla jadących pierwszy raz: trzymajcie zamknięte oczy i się poręczy.

Koleją do Khmerów

Pora zmienić kraj. Kolej na kolej do Kambodży. Zakładam, że widzieliście kiedyś pociąg. Ale pociągu tylko z wagonami trzeciej klasy to już chyba nie. My też zobaczyliśmy go dopiero na dworcu. Jeżeli ktoś myśli, że w trzeciej klasie osobówki Bangkok – Aranyprathet jest gorzej niż w pierwszej InterCity Bydgoszcz-Wrocław, to się myli. Jechaliśmy jakieś sześć godzin przy otwartych oknach (część się zamykała ale po co zamykać?), na każde sześć miejsc przypadał indywidualnie sterowany wiatrak, co 10 minut przechodził sprzedawca ryżu, wody, soków, kanapek, śniadań, zupek, szaszłyków, owoców... Co jeszcze? W pociągu jest bardzo czysto, WC ma papier toaletowy, kilka razy umyli podłogę w całym wagonie. Dobra, ławki były twarde w dwóch wariantach wykonania: drewno albo jakieś tworzywo ale ten pociąg pewnie jeździł w czasach kiedy budowali most na rzece Kwai.

O granicy lepiej zapomnieć. Dwie godziny w kolejce, wyrobienie wizy kambodżańskiej i już po trzech godzinach jesteśmy wśród Khmerów.

Z każdą godziną Kambodża podobała nam się coraz bardziej, a po kolacji nasz zachwyt nie znał granic. Zgodnie z tradycją nie mieszkaliśmy w strefie „turystycznej” i jeść też chcieliśmy z Khmerami. Gdy tylko skończył się asfalt uznaliśmy miejsce za godne naszej wizyty. „Happy restaurant”, to było to. Za-



Tuk-tuk - trójkołowierz z szalonym kierowcą, który mieści się pomiędzy dwoma autobusami

mówiliśmy pierwsze cztery obrazki z menu i po drobnym nieporozumieniu w kwestii gatunku, duże piwo. Dostaliśmy piwo, miseczki i ...pałeczki. Po chwili zaczęli przynosić jedzenie. Dużo jedzenia... Czy muszę mówić ile radości potrafi dostarczyć postronnym obserwatorom czwórka głodnych białych, którzy próbują zjeść więcej niż są w stanie używając czegoś co próbuje żyć własnym życiem (pałeczek)... Trzeciego dnia zaproponowali nam ryż, piątego dnia umieliśmy pałeczkami odfiletować rybę. Pierwsza kolacja kosztowała nas 5 USD na osobę. Była jedną z droższych.

Gdybym zapytał o piramidy, to zapewne odpowiecie Egipt, może ktoś wspomni o Meksyku ale Kambodża... Khmerowie budowali z rozmachem, ale pojęcia „zwarta zabudowa” oraz „ergonomia” były im zupełnie obce. Innymi słowy zafundowali sobie kilkadziesiąt świątyń rozrzuconych na kilkunastu kilometrach kwadratowych, z bardzo wysokimi i stromymi schodami służącymi do włożenia na wspomniane już piramidy. Zwiedzanie tego bez środka lokomocji jest zwyczajnie niemożliwe. Zdecydowaliśmy się na najpopularniejszy (poza Toyotą Camry) środek transportu – rower.

Siem Reap - Angkor

Umiecie skręcić w lewo na rowerze? Tak się Wam tylko wydaje. Nam się też tak wydawała dopóki nie wsiedliśmy na klasyczne azjatyckie rowery. Taki rower nie ma ramy, natomiast z przodu ma koszyk na wszystko (od plecaka po dziecko), z tyłu fajna nóżka do parkowania, trzy biegi i co najważniejsze większość rowerów jest dwukołowa. „Nasza” ulica miała około dwóch pasów dla samochodów w każdą stronę, pobocza dla rowerów i gastronomii oraz możliwość jazdy środkiem. Jak już mówiłem chcieliśmy skręcić w lewo... Pierwszego dnia grzecznie przeprowadziliśmy rowery na światłach.

W Kambodży pojazdy dwuśladowe służą do przewozu ludzi (od jednej



Opisanie świątyń Angkoru w kilku słowach nie jest możliwe

do pięciu osób na motorze), zwierząt (od stada kur po krowę) i wszelkich towarów (od telewizora po umeblowanie średniej wielkości pokoju). Tuk-tuki potrafią jeszcze więcej. Kambodżański tuk-tuk ma tę przewagę nad tajskim, że można z niego zawsze wypruć motor. Jak bardzo to się przydaje zorientowaliśmy się, gdy podczas wypadu do jednej z okolicznych świątyń coś zazgrzytało i nasz transport się zatrzymał. Tuktukowca pogadał chwilę z właścicielami pobliskiej „hurtowni” i poprowadził gdzieś motor. Ku naszej radości przyjechał po pół godzinie. Byliśmy również świadkami tankowania na najbardziej niecodziennej „stacji benzynowej”. Okazało się, że w butelkach wypełnionych żółtą substancją (widzieliśmy ich sporo wzdłuż każdej drogi) jest... benzyna. Tankuje się prosto z butelki. Zatankowaliśmy dużą Pepsi i Johny Walkera. (3 litry).

Opisanie świątyń Angkoru w kilku słowach nie jest możliwe. Powalający był ich ogrom oraz sztuka rzeźbiarzy, którzy nie zostawili ani jednego centymetra ściany bez płaskorzeźb. Można było odnieść wrażenie, że na scenie z bitwy jest wyrzeźbiony każdy wojownik, Apsary zaczęły tańczyć na posadzkach, a Siwa rzucił w nas trójzębem. Wśród panteonu hinduskich bóstw, w każdej ze świątyń, świątyniek, pałaców posągi Buddy, a całość otoczona wodą w sztucznych stawach i jeziorach, bo jak inaczej nazwać coś co ma siedem kilometrów długości i ponad dwa szerokości?

Pływająca wioska

Kambodża i Tajlandia prowadzą lokalną wojnę o niezbyt dużą świątynię na granicy. Świątynia jest na szczycie góry, dzięki temu nie trzeba było włączyć na kolejną piramidę, ale trzeba było jakoś te kilkaset metrów pokonać. Od strony Kambodży jest tylko pionowa ściana i podejrzanie wyglądająca droga. Wypisano nam przepustki, z mojej wynikało że nazywam się Jacek Poland, wsiedliśmy „na pakę” pickupa i... pojechaliśmy po najbardziej stromej drodze, jaką widziałem przez teren gdzie w bunkrach stacjonowało wojsko i każdy chodził z karabinem. Szczęśliwie dla nas na ten dzień nie przewidziano wymiany ognia. Na wszelki wypadek „zwiedziliśmy” jeden z okopów. Gwoli ścisłości od strony Tajlandii do świątyni biegły szerokie kamienny schody, które zaczynały się u podnóża góry. Przed pierwszym stopniem schodów był szlaban, a za nim zaczynała się Tajlandia.

W tej części świata jest zawsze ciepło lub bardzo ciepło i można by sobie podarować pory roku, gdyby nie deszcze. Z tego

powodu pory roku są dwie: sucha i mokra. Pora mokra ma tę zaletę, że praktycznie nie ma turystów. Ilość wody, która leje się z nieba uzmysłowiliśmy sobie płynąc do wioski na jeziorze Tonle Sap. Zdziwiły nas różne obiekty uczepione do gałęzi na wierzchołkach drzew lasu mangrowego. Przewodnik wyjaśnił, że teraz woda ma około 3 metrów, pod koniec pory suchej będzie głęboka na metr, a na koniec mokrej będzie tu ponad 10 metrów. Z tego lasu ponad powierzchnię będą wystawały tylko wierzchołki najwyższych drzew. Z tego też powodu wioska rybacka nie jest zbudowana na brzegu jeziora, tylko wprost na nim i... pływa. Wszystko pływa: domy, świątynie, szkoły, sierociniec, restauracje, szpital, boisko do koszykówki, stacje benzynowe, farma krokodyli... Dlaczego nie budują domów gdzieś na brzegu? Bo pojęcie „brzeg” jest tu płynne w dosłownym znaczeniu tego słowa. Przewodnik pokazał boję sygnalizacyjną gdzieś prawie na horyzoncie i powiedział, że gdy skończy się pora sucha wioska będzie właśnie tam a tu gdzie płyniemy będzie ląd.

O czym jeszcze nie napisałem? O iPhone 8, zegarkach wszystkich możliwych firm, niesamowitym soku z kokosa, zakupach na targowisku, drodze powrotnej, lotnisku, samolotach, Ayutthaya, parku z waranami człapiącymi po alejkach, praniu, fryzjerach, i sam nie wiem czym jeszcze. Jedno jest pewne. Chcemy tam wrócić. Nie w te same miejsca ale gdzieś obok w tym rejonie świata. Drużyna Pierścienia jest już praktycznie w komplecie. I najważniejsze. Duże piwo w Kambodży ma 3 litry, małe 1,5 litra (przynajmniej w knajpie gdzie poza nami byli sami Khmerzy tak podawali :).

Jacek Rudniewski

Dużego wsparcia w pisaniu tekstu „udzielił” blog pracowicie pisany przez Leszka podczas tej wyprawy – leszekbeszczynski.blogspot.com.



Wioska rybacka nie jest zbudowana na brzegu jeziora, tylko wprost na nim i... pływa.

Polski raper, poeta i podróżnik. We wrześniu 2012 roku wydał swoją pierwszą płytę - „Wilk chodnikowy”. W tym samym roku otrzymał tytuł Bydgoszczanina Roku.

Bisz roku

Rozmowa z
Jarosławem Jaruszewskim - BISZEM

- Co dla pana oznacza tytuł Bydgoszczanina Roku?

- Jest to bardzo sympatyczne wyróżnienie. Cieszę się, że moja muzyka okazała się dla wielu osób na tyle ważna, żeby na mnie zagłosować i zobaczyć twarz swojego ziomka w gazecie, a niedawno okładkę płyty na billboardach. Jest to zarazem pozytywna demonstracja siły, jaka drzemie w młodych kreatywnych ludziach, których staram się reprezentować.

- Jak osiągnąć sukces muzyczny? W końcu wiele osób chce, ale tylko nielicznym się udaje.

- Wielu przede mną to powtarzało, ja mogę tylko powtórzyć po nich: sukces w jakiegokolwiek dziedzinie to pasja, która musi być szczerą. Do tego konsekwentna praca bez względu na niepowodzenia oraz mała domieszka szczęścia, które sprzyja lepszym. Poza tym sukces w oczach ludzi to rozpoznawalność i duża sprzedaż płyt - a dla artysty to twórcza przygoda, którą chciałby wypełnić swoje życie i w tym sensie do osiągnięcia sukcesu muzycznego nie potrzeba wiele.



- Pół roku temu wydał Pan debiutancką płytę. Skąd czerpie pan inspiracje?

- Tak naprawdę zewsząd, ale przede wszystkim z literatury i zamieniania swojego życia w literaturę, którą głęboko analizuję na poziomie bohaterów, ich psychologii, relacji z innymi, wydarzeń i słów. Oczywiście samo moje życie, gdyby nie było wypełnione muzyką, kinem, pożeraniem kultury i rozważaniem jej problemów, chyba by nie wystarczyło.

- Na koniec prosimy o radę dla młodych ludzi, którzy chcą coś osiągnąć na rynku muzycznym.

- Pozwolę sobie zacytować w całości wiersz Charlesa Bukowskiego.

Rozm. (AO)

Jeśli o coś zabiegasz
idź na całego
w przeciwnym razie
nawet nie zaczynaj.

Możesz stracić
dziewczynę, żonę,
krewnych, pracę,
a może nawet rozum.

Możesz nie jeść
przez kilka dni,
możesz zmarznąć
na ławce w parku.

Możesz trafić
do więzienia,
narazić się na
drwiny, szyderstwa
izolację.

Izolacja to dar,
pozostałe elementy
testują twoją
wytrzymałość.

Jak bardzo chcesz
osiągnąć cel,
I osiągniesz go,
mimo odrzucenia i
wszelkich przeciwności.

I będzie lepiej
niż mógłbyś sobie
wyobrazić.

Jeśli o coś zabiegasz
idź na całego.
To uczucie
nie ma sobie równych.

Będziesz obcował z bogami
a noce rozświetlą płomienie.
Popędzisz życie
aż ku doskonałemu
śmiechowi.

Nie można sobie wyobrazić
lepszego potyczki.

Charles Bukowski

Po wiedzę jadę w świat

- Jadę! Zamawiaj bilety – odpowiedziała siedemnastoletnia Ania Sergiyenko swojej mamie, która zaproponowała jej wyjazd na studia do Polski. Choć wielu z nich ma jeszcze „naście” lat, obcokrajowcy coraz chętniej przyjeżdżają uczyć się do WSG.

Kiedy tylko mama kupiła jej bilet na autobus do Polski, Ania spakowała walizki, uściskała przyjaciół i ruszyła w drogę. Bez strachu (no może trochę), z chęcią przeżycia przygody, zdobycia wiedzy. Najbardziej żał było zostawiać grupę przyjaciół, nierozłączną przez całe liceum. Valerię, silną osobowość, zawsze dążącą do celu. I Alexandra, świetnego sportowca. Trzymali się razem, jeździli w góry, chodzili na potańcówki, zwierzali się z sekretów. Ale... - *Mój tata jest marynarzem, a dziadek pracował jako szef szkoły morskiej, wyjazdy nie są dla mnie czymś nowym* - mówi Ania.

Nie tak szybko do wyjazdu na zagraniczne studia udało się przekonać rodziców Ani Dyachenko. Długo nie chcieli jej puścić. - *Miesiąc ich przekonywałam!*

17-letnia Alexandra Medvedeva do Bydgoszczy przyjechała w październiku ubiegłego roku prosto z Moskwy. - *Zawsze chciałam studiować w Polsce! Nie lubię dużych miast. Poza tym studia w WSG dają mi możliwość uzyskania dyplomu europejskiego.*

Wykłady po polsku

Początek roku akademickiego, dookoła nowe twarze, wszędzie brzmi język polski. Niby podobny, a jednak... - *Było strasznie! Niczego nie rozumiałam!* - wspomina Sasha (Alexandra). - *Codziennie uczyłam się przez godzinę, przeglądałam słownik, rozmawiałam z koleżankami, chodziłam na zajęcia do Szkoły Języków Obcych przy Wyższej Szkole Gospodarki. Wiedziałam, że sobie poradzę!*

- *Ubrałam się odświętnie, ładnie. Reszta studentów włożyła codzienne stroje. Wszyscy na mnie dziwnie patrzyli...* - śmieje się Ania Dyachenko.

No to jadę!

Inne problemy? Czasami brak internetu, który nie pozwala dłużej poplotkować z mamą. Rozmowa w sklepie, bo jak zrozumieć polskie, tak trudne liczebniki? - *Zdarzyło mi się płakać. Ale nie trzeba wyjeżdżać za granicę, żeby mieć gorszy dzień. Każdemu się to zdarza.*

Receptą na smutek jest zawsze rozmowa (nawet ta krótka) z rodzicami. Co jadłaś - pytają mamy. Gdzie byłaś? - zagadują ojcowie.

Na smutki niezastąpione są też naleśniki z mięsem i grzybami, według przepisu mamy. Dwie łyżki mąki, dwa jajka, olej, mleko na oko, żeby ciasto nie było zbyt wodniste. I upichcą sobie smak domu.

Ale dziewczęta nie są tu same. Zdążyły znaleźć przyjaciół. Ania D. ma koleżankę w Poznaniu, z którą rozmawia codziennie przez komunikator internetowy. Najłatwiej miała jednak od początku Ania S. - *Na zajęciach z tań-*



Od lewej: Alexandra Medvedeva (I rok TiR), Ania Sergiyenko (III rok TiR) i Anna Dyachenko (III rok TiR)

ców wybieraliśmy partnerów. Z moimi 180 centymetrami wzrostu, od razu wybrałam najwyższego chłopaka, Jakuba. Wiedziałam, że zostaniemy przyjaciółmi. A potem kino, spotkanie za spotkaniem i przyjaźń zmieniająca się w miłość, która trwa już od kilku lat.

Kojarzy mi się z...

- *Dziewczęta, wymieńcie trzy rzeczy, które kojarzą się wam z Polską i krajem rodzinnym.*

Ania Dyachenko: - *Ukraina: rodzina, święta, barszcz, a Polska: szkoła, możliwości, podróże.*

Ania Sergiyenko: - *Ukraina: piękna przyroda, tradycja, morze, Polska: pyszne dania, sport, zimno!*

Alexandra: - *Rosja: śnieg, rodzina, dom, Polska: studia.*

Pozytywne przymiotniki przy Polsce pozwalają mieć nadzieję, że Polska to dla nich drugi, ale zawsze dom.

Agnieszka Obaid

Biznesmen z AIP



Jak założyć własny biznes i nie zbankrutować? Jak prowadzić własną firmę i na tym zarobić? Razem z Akademickim Inkubatorem Przedsiębiorczości, śpieszymy Ci z pomocą! W tym numerze e-Kuriera pierwszy artykuł z nowego cyklu „Biznesman z AIP”.

Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości przy WSG są częścią ogólnopolskiej Fundacji, która powstała, by ułatwić osobom zaczynającym swoją przygodę z biznesem prowadzenie własnej firmy. Jest to możliwe dzięki realizacji kompleksowego programu wspierającego w trzech podstawowych dla rozwoju firmy, obszarach: firma, wiedza, społeczność.

Firma

AIP użycza osobom zainteresowanym współpracą swojej osobowości prawnej. Dzięki temu zakładając firmę nie trzeba rejestrować jej jako działalności gospodarczej. AIP prowadzi również pełną księgowość firmy, zapewnia porady prawne oraz kompleksowo wyposażone powierzchnie biurowe.

Wiedza

Z Fundacją rozwiniesz również swoje kompetencje biznesowe podczas cotygodniowych warsztatów. AIP daje również możliwość odbycia indywidualnych konsultacji biznesowych oraz mentoringu z doświadczonymi przedsiębiorcami.

Społeczność

Dzięki współpracy z AIP masz możliwość poznania innych przedsiębiorczych osób. To szansa na wymianę doświadczeń, wewnętrzną giełdę zleceń oraz rekomendacje, czyli zyskanie nowych klientów.

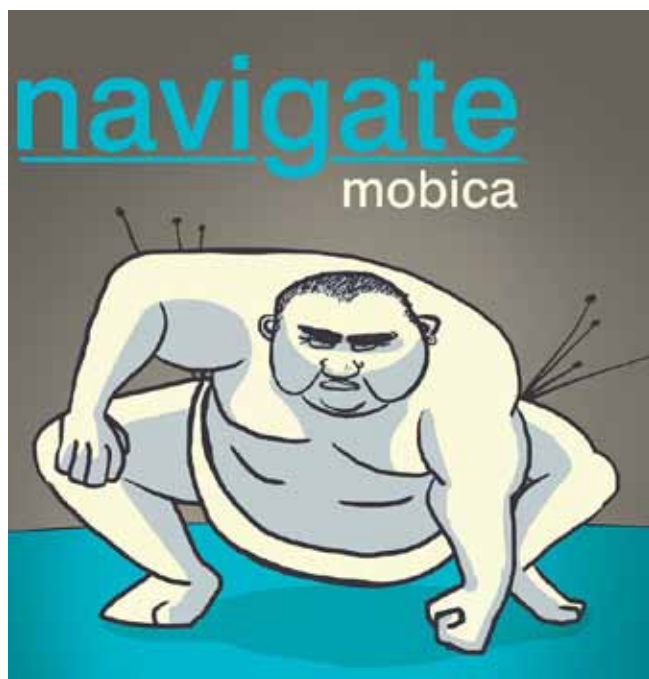
Jak założyć firmę z AIP

Założenie firmy z AIP nie jest procesem skomplikowanym. Pierwszym formalnym krokiem jest złożenie wniosku online. Ma on formę mini biznesplanu, w którym określić należy profil działalności firmy, sposób jej promocji oraz radzenia sobie z konkurencją. Stanowi to wstępną weryfikację zgłoszonych pomysłów biznesowych. Następnie, w przeciągu kilku dni, umawiane jest spotkanie z Dyrekcją, podczas którego omówić można wszelkie wątpliwości oraz kwestie związane z prawnymi aspektami prowadzenia firmy w ramach AIP. Umowę z Fundacją podpisać można jeszcze tego samego dnia. W taki prosty sposób rozpocząć można przygodę z biznesem!

Joanna Jankowiak

AIP przy WSG w Bydgoszczy
ul. Garbary 2, budynek E
85-229, Bydgoszcz
tel./fax (52) 567 00 65
kom. 504 394 734
wsg@przedsiębiorca.pl

W studentach jest potencjał



Wyższa Szkoła Gospodarki jest jednym z partnerów firmy Mobica przy ogólnopolskim konkursie programistycznym dla studentów „Navigate Mobica”. Konkurs jest wielką szansą także studentów WSG, którzy biorą w nim udział.

Zadaniem konkursowym było przygotowanie aplikacji nawigacyjnej na dowolną platformę mobilną przy wykorzystaniu dowolnych narzędzi, takich jak rzeczywistość rozszerzona (augmented reality), mapy Google, nawigacji Turn by Turn, kompasu czy komunikatów głosowych.

- Współpracuję z młodymi programistami z różnych krajów Europy oraz Stanów Zjednoczonych i wiem, że polscy studenci mają olbrzymi potencjał – mówi Tomasz Krawczyński, dyrektor zarządzający Mobica Poland.

To nie pierwszy kontakt uczelni z firmą Mobica. Na początku roku została ona partnerem studiów podyplomowych na kierunku „Technologie mobilne w systemach sterowania” prowadzonych przez Wyższą Szkołę Gospodarki w Bydgoszczy. Współpraca dotyczy rocznych studiów podyplomowych na kierunku „Technologie mobilne w systemach sterowania”, które rozpoczęły się w październiku minionego roku i potrwać do czerwca 2013 roku.

Słuchajcie, burczka spalili na wzgórzu!

W niedzielny poranek, entuzjaści poznawczych spacerów, zebrali się przy głazie z tablicą poświęconą pamięci gen. Henryka Dąbrowskiego. Deszcz od rana, jakby nie mógł się zdecydować i kropił tak tylko na postrach, a nas studentów Uniwersytetu Trzeciego Wieku, nic nie było w stanie zniechęcić do poznania historii tego miejsca.

Relacja

Alfreda Przewoźnego

Słuchacza Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy WSG
z wycieczki po historycznych miejscach Bydgoszczy

– Poczekajmy jeszcze chwilę, na pewno dojdzie jeszcze Krystyna i może ktoś jeszcze, kwadrans akademicki się należy – zwróciła się do przewodnika pani Zosia.

Faktycznie, po chwili widać było za krzakami podskakujący miarowo czerwony beret i dobiła do nas w całej okazałości właścicielka tego beretu, zdyszana pani Krystyna.

Zniecierpliwiony już nieco przewodnik, zaczyna swoją opowieść. – *Miejsce to zwane jest Wzgórzem Dąbrowskiego, gdyż stąd generał dowodził szturmem Bydgoszczy w październiku 1794 r. podczas insurekcji kościuszkowskiej* – i mówi tak dalej, a my chłonimy opowieść o tym, jak to tysięczną w liczbie armię Prusaków w dwa dni rozgromiły wojska generała, ostrzeżliwując miasto z armat, z tego wzgórza, i jak później tworzył Dąbrowski legiony przeciw samemu Napoleonowi, jak uczestniczył w Powstaniu Wielkopolskim, jak wielkim wodzem był. Słuchaliśmy z zainteresowaniem, z wypiekami na twarzach, lecz one to były raczej z zimna.

– *Kiedyś to nie lubiłem historii. W szkole średniej, wielki bydgoski historyk sam profesor Rajmund Kuczma miłości do tego przedmiotu mi nie wpoił. Nie wiem czemu taki byłem „odpor-*

ny” na tą wiedzę – szeptałem do stojącego obok mnie pana Janka.

– *Co siedem lat gusta się zmieniają, a na naszym uniwersytecie rozwijamy różne nowe zainteresowania, historię również* – podsumował pan Janek.

Ruszamy przez założony w dziewiętnastym wieku park, a zza drzew widać już wieżę wodną. Zbudowano ją wraz z ujęciem wody w 1900 roku, w stylu neogotyckim. Dziś zabytek ten, po „liftingu”, pięknie się prezentuje i mieści w swym wnętrzu muzeum historii bydgoskich wodociągów. Są tu między innymi drewniane rury wodociągowe, żetony na wodę, elementy wyposażenia dawnych łazienek i toalet, archiwalne zdjęcia i dokumenty. Niezapomniany jest jednak widok z tarasu na szczycie 45 – metrowej wieży, z najwyższego punktu w mieście. Prowadzą tam kręte schody.

– *Ja tam nie wchodzę* – oświadcza zdecydowanie pani Żaneta.

– *Coś ty, to tylko 120 schodów* – pociesza ją pani Zosia, ta od czerwonego beretu.

Weszły. Wejście na górę dla naszych pań nie stanowi żadnego problemu mimo, że niektóre to 50+ albo i dwa plusy. Podziwiamy więc stamtąd panoramę Bydgoszczy. Dech zapiera!

Wychodzimy z wieży i po kilku krokach trafiamy do miejsca, gdzie na początku lat 50 – tych XX w., władze ustawiły wieżę drewnianą, na której zainstalowano zagłuszarkę audycji radiowych nadawanych z Zachodniej Europy. 18 listopada 1956 r. społeczeństwo Bydgoszczy w spontanicznej manifestacji spaliło maszt radiostacji. Doskonale pamiętam ten dzień, gdy z chłopakami pobiegliśmy oglądać jeszcze tłący się kikut masztu.

– *Słuchajcie, burczka spalili na wzgórzu!* – z wrzaskiem wróciłem do domu i czułem się, jakbym uczestniczył w tej akcji. W latach następnych uczestnicy akcji zostali poddani represjom, a radiostacja nie została odbudowana. Oglądamy umieszczoną w 1996 r. w miejscu dawnej zagłuszarki tablicę pamiątkową.

Alfred Przewoźny



Z nimi nie zadzieraj!

Co zrobić, gdy ktoś nas napadnie? Gdy będzie chciał wyrwać torebkę lub ukraść portfel? Słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy WSG już to wiedzą. Wszystko za sprawą lekcji samoobrony, prowadzonych przez policjantów z Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. Odbýwały się one w lutym 2013 r. Uczestniczyło w nich około 80 Słuchaczy.

„*Nauczyłam się technik obrony, co sprawiło że teraz idąc ulicą nie obawiam się napaści. Wiem, jak się bronić. Zajęcia prowadzone były przez policjantów, w przyjaznej atmosferze. Bardzo jestem zadowolona i dziękuję za taką inicjatywę ze strony Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.*”

Barbara Marek

„*Podczas zajęć nauczyłem się, jak bezpiecznie zachowywać się w różnych sytuacjach, wobec podejrzanych osób, by uniknąć zagrożenia. Przypomniałem sobie techniki obrony i uniknięcia przed napastnikiem, których uczyłem się kilka lat temu.*”

Leszek Jakielski



Mistrzowie Polskiego Sportu

Wszyscy Polacy mogli oddać swoje głosy w plebiscycie „Przeglądu Sportowego” na Najlepszego Sportowca w Polsce, roku 2012. Po raz kolejny zwyciężyła Justyna Kowalczyk, jednak na podium znalazł się wychowanek Wyższej Szkoły Gospodarki - Adrian Zieliński. W dziesiątkę znalazła się też inna studentka WSG - Magdalena Fularczyk!

To był kolejny niesamowity rok dla Justyny Kowalczyk i zwycięstwa na Gali Mistrzów Sportu nikt nie mógł jej odebrać. Była to już czwarta z rzędu wygrana naszej utalentowanej

narciarki w tym plebiscycie. O przerwaniu jej serii trwającej od 2009 roku nie mógł nawet pomarzyć mistrz olimpijski - Tomasz Majewski, który wypadł na drugiej pozycji.

Największą radością dla naszej uczelni były jednak pozycje trzecia i dziesiąta, na które głosujący z całego kraju wybrali studentów Wyższej Szkoły Gospodarki.

Trzecie miejsce zajął bowiem złoty medalista Igrzysk Olimpijskich w Londynie - Adrian Zieliński. Ciężarowiec z podbydgoskiej Mroczy okazał się lepszy od wielu dużo bardziej rozpoznawalnych na świecie, nazwisk polskich sportowców. Kolejne

pozycje należały chociażby do Anity Włodarczyk, Agnieszki Radwańskiej, Bartosza Kurka, Roberta Lewandowskiego, Sylwii Bogackiej i Damiana Janikowskiego.

Dziesiątkę „Mistrzów Sportu” zamknęła z kolei dwójka wioślarzy - Magdalena Fularczyk (WSG) i Julia Michalska. Magdalena Fularczyk z RTW LOTTO-Bydgoszcz zajęła w 2012 roku trzecie miejsce na Igrzyskach w Londynie.



Adrian Zieliński, jeden z Mistrzów Polskiego Sportu

Soccer Art

Czy soccer może być sztuką? Grupa Soccer Art udowodniła, że tak. Ich klip zamieszczony w serwisie youtube cieszy się ogromną popularnością.

Grupa Soccer Art składa się z trzech członków - Kamil „Edek” Drzewucki, Mateusz „Zdzichu” Związek oraz Mateusz „Lotar” Odrzygóźdź. W 2011 roku chłopaki postanowili połączyć swoje siły i stworzyli grupę Soccer Art. Jesienią 2012 roku powstał pomysł na „Amazing Tricks”. Wtedy też Kamil Drzewucki i Mateusz Związek nagrali pierwszy klip do tej produkcji – była to scena z wykorzystaniem czapki z daszkiem.

Mamy sportowca regionu!

Adrian Zieliński wygrał plebiscyt „Gazety Pomorskiej” na najpopularniejszego sportowca naszego regionu 2012 roku.

Ciężarowiec Tarpana Mrocza i student Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy w minionym roku zdobył złoty medal Igrzysk Olimpijskich w Londynie. Drugie miejsce zajęła wioślarka LOTTO-Bydgoszcz-WSG Bydgoszcz, Magdalena Fularczyk, również jest studentka WSG. Na najniższym stopniu podium stanęła Beata Mikołajczyk (kajakarstwo) z Kopernika Bydgoszcz, była studentka naszej uczelni.

(ZA)PAMIĘTNIK

Cudzoziemców nauczymy

...języka polskiego. W wyniku przeprowadzonego konkursu na powierzenie organizacji kursów w ramach „Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej dla cudzoziemców”, minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Barbara Kudrycka powierzyła organizację kursów 11 uczelniom, w tym Wyższej Szkole Gospodarki w Bydgoszczy.

Festiwal KobiecEGO Rozwoju 17-19 kwietnia 2012

Jak zrobić dobre zdjęcie, wykonać perfekcyjny makijaż i ułożyć wyjątkowy bukiet z kwiatów? To tylko niektóre pytania, na które odpowiedzi poznały uczestniczki tegorocznej edycji festiwalu. W programie znalazły się wykłady i warsztaty dotyczące zdrowia, urody, psychologii, a nawet dekoracji wnętrz -

Wystawa fotograficzna Jolanty Krawiec 17 styczeń 2013

- *Tworzenie to moja pasja utkana ze snów na jawie. Pozostają niczym wędrowiec, poszukujący dróg wyrazu, by móc oddać emocje i uczucia, tak subtelne i ulotne, będące czasem chwilą, którą marzy się zatrzymać. Pragnę chwycić tę magię, ukrytą w spojrzeniu, często w drobnym geście, czuć ją, flirtować z nią. Tym dla mnie jest portret, to mój Dialog z Magią* - mówi o swojej twórczości artystka. Wystawę prac Jolanty Krawiec, można było oglądać do 9 lutego w Muzeum Fotografii.

gazeton.byd.pl grudzień 2012

wszystko co najważniejsze w jednym miejscu. E-Kurier, najlepsze prace studenckie, wydawnictwa okolicznościowe i projektowe. W grudniu ub. roku zainaugurowaliśmy powstanie platformy dziennikarskiej WSG. Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy do współpracy!

II Kujawsko-Pomorski Zlot Studentów Niepełnosprawnych 19-20 listopada 2012

Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy zaprasza 19 i 20 listopada 2012 r., na II Kujawsko-Pomorski Zlot Studentów Niepełnosprawnych. Zlot odbywa się pod honorowym patronatem Posła do Parlamentu Europejskiego Tadeusza Zwiefki oraz Marszałka Województwa. W tym roku tematem wiodącym są praktyki zawodowe. W Wyższej Szkole Gospodarki studiuje ponad 140 studentów z orzeczeniem o niepełnosprawności. Szczegółowe informacje, karta zgłoszeniowa oraz program znajdują się na www.niepelnosprawni.wsg.byd.pl

Teraz Polska. Nasi studenci ponownie wyróżnieni listopad 2012

Studentka Instytutu Gospodarki Turystycznej i Geografii, Paulina Grochowska napisała pracę na temat: „Funkcja turystyczna Żnińskiej Kolejki Wąskotorowej”, pod kierunkiem prof. WSG, dra Janusza Sewerniaka. To już kolejna edycja konkursu „Teraz Polska Promocja”, w którym nagradzani są uzdolnieni absolwenci szkół wyższych za najlepsze prace magisterskie dotyczące promocji Polski. Z naszej Uczelni zostało zgłoszonych 6 prac, z czego 3 doszły do ścisłego finału.

Keanu Reeves w WSG 27 listopada 2012

Gość jubileuszowej edycji festiwalu 20.Plus Cameraimage 2012 odwiedził WSG. Uczelnia jest akademickim partnerem wydarzenia, na czas festiwalu Sala Sportowa Wyższej Szkoły Gospodarki zmienia się w prawdziwe studio filmowe, w którym najwybitniejsi twórcy światowego kina przeprowadzą warsztaty filmowe dla akredytowanych gości Festiwalu.



Angkor - Baphuon (Kambodża). O wyprawie do Kambodży i Tajlandii czytajcie w reportażu Jacka Rudniewskiego (s. 5-7).

KURIER UCZELNIANY

Wydawca: Wyższa Szkoła Gospodarki, 85-229 Bydgoszcz, ul. Garbary 2,

tel. 52 567 00 00, www.wsg.byd.pl, kurier@byd.pl

Redakcja: Zespół PR WSG; Skład: Agnieszka Obaid;

Projekt okładki: Adam Kujawa; Fot.: Archiwum WSG

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów